

Kilka niepopularnych słów o Rzekach Portugalii — clockworklukis

Od autora: Dlaczego niepopularnych? A no dlatego, że do tej pory udało mi się znaleźć same pozytywne recenzje tego zbioru, zaś ja, jak to ja, nie zgadzając się z nimi zupełnie, skusiłem się na wypróbowanie formy recenzji jako wypowiedzenia swojego zdania w kierunku szerszego grona odbiorców.

Janusz Drzewucki
Rzeki Portugalii



Autor książki: Janusz Drzewucki

Gatunek książki: Papierowa

Tytuł: Rzeki Portugalii

Kategoria: Tomik poetycki

Forma książki: Biblioteka czasopisma literackiego "Topos"

Rzeki, rzeki Portugalii... Chciałoby się powiedzieć – temat rzeka, zważywszy na obfitość doświadczeń podróżniczych autora i to, że jest to w końcu uniwersalny symbol, który może oferować niezliczone możliwości. Jednak uległem wrażeniu, że Autorowi udało się go znacząco spłyć. Rzeki mnożą się niepowstrzymanie wprost proporcjonalnie do ilości słów. Słowa zasypały płynącą wodę i uniemożliwiają ruch z pędem, który ma przecież metaforycznie prowokować refleksje na temat ludzkiego życia.

*Rzeki, rzeki Portugalii: Tag w Lizbonie,
zwany Słomianym Morzem, Tag wpadający
do Atlantyku, niepostrzeżenie i od niechcienia,
u stóp pomnika Chrystusa Króla w Almadzie,
między Costa da Caparica a Cascais; Sado
w Setubalu, rzeka słona jak ocean, Mondego
w Coimbrze(...)*

Nie trudno się domyślić wartości podróży autora dla niego samego, co zaś pozostaje dla czytelnika? Czy aby autor nie zapomniał zwrócić uwagę na potencjalnie bogate zakamarki artystycznej Portugalii, właściwej temu, czym ona jest w swojej istocie? Czym różnią się rzeki Portugalii od rzek w Polsce, poza nazwą? Tego nie można być pewnym, wszakże na pewno nie nazwy własne są ich prawdziwym obliczem, a czytanie *Rzek Portugalii* nie ułatwia czytelnikowi zrozumienia problemu.

Wiersz ten, który uznałem za logiczny punkt wyjścia moich spostrzeżeń, stanowi drugą *twarz* całego tomiku. Potok słów, rozbudowane formy i dbałość o szczegóły treści jest drugą odsłoną artystycznego stylu poety, który jest zaprezentowany w tym zbiorze. Oprócz wyżej wymienionych wyznaczników formy, zaskakująco drażniące okazują się być przypadkowe przerzutnie i zatrzesienie nazw własnych, które po kolejnej stronie wiersza zaczyna się zwyczajnie pomijać. Zjawisko to można zauważyć na przykład w wierszu *Wyprawa przez Warmię i Mazury*:

Korciło mnie, aby skrócić

Na Olsztynek, a potem na Nowe Miasto

Lubawskie i Grudziądz, ale nie, nic z tych

Rzeczy, minąłem Ostródę, pozwoliłem się

Pożegnać Warmii(...)

Tym razem niezaskakująco, ale również drażniące są braki w treści. Przecież tym, co chwycy czytelnika za gardło okazuje się najczęściej przemyślana, starannie przemyślana pointa, na której w tym przypadku można się nie lada zawieść. Po przebrnięciu przez dwie strony tego samego poematu, kończy się on albo przejawskrawioną, nieodkrywczą i przewidywalną pointą, lub jej pełnym brakiem. Teksty te przywodzą mi na myśl raczej niepokojąco długie i nieciekawe zapiski z podróży, niż przemyślane dzieło artystyczne. Rzeczywiście, mniej wybredny czytelnik znalazłby w tym zapisie prostotę, adorację świata natury i życia w podróży, jednak minimalizm zdecydowanie ustępuje miejsca przesyceniu.

Druga, mimowolnie wyczuwalna twarz tomiku *Rzeki Portugalii* składa się z krótkich, ascetycznych wręcz form, w których można zauważyć tendencję do pewnego rodzaju wodzenia czytelnika za nos. Rozpoczęta refleksja sprawia wrażenie, jakby zmierzała do ściśle zaplanowanego celu, a jednak pozostaje jedynie rozczarowanie. Wiersze zamykają się w sobie i gasną, zanim dadzą się przeczytać drugi raz.

Nowoczesne i staroświeckie

To, co współczesne,

nie musi zaraz być

nowoczesne; to, co

współczesne równie

dobrze może być

staroświeckie i już,

Trochę dekadencji, ale ostrożny i stonowany. Trochę ascetyczny, ale pusty. Widocznie zatrzymał się gdzieś na rozdrożu między stylami i znaczeniami, zastanawiając się, w którą stronę zmierzać. A przynajmniej sprawia wrażenie, jakby stał nad nim znak zapytania: po przeczytaniu tekstu na usta ciśnie się wymowne *no i co?* Wiersz-ninja, kryje się przed jakąkolwiek głębszą interpretacją. Na dodatek, jeśli by się trochę przyjrzeć (lub, jak w moim wypadku, przeczytać tekst drugi raz), również w tym tekście przetrutnie nie mają jasnego uzasadnienia.

Nie mam nic

Nie mam nic przeciwko temu,

aby Polska przestała być

ojczyzną, a stała się matczyzną.

Polska jest rodzaju żeńskiego,

ojczyzna zresztą też.

Ten z kolei wiersz na pierwszy rzut oka dokądś prowadzi. Pomijając trochę polityczny kontekst, (znów – trochę stylu, trochę zaledwie znaczenia) pointa jest w moim odczuciu nielogiczna i zostawia czytelnika w ślepych zaułku, a ten zaś wpatruje się z otwartymi oczami w nieposłuszną ścianę kartki... Waliłem głową w ten wiersz, jednakże przyprawiło mnie to jedynie o ból głowy.

Należy jednak wskazać na prześwity dobrej liryki z tego tomiku. Weźmy na przykład *Dwa wiersze o deszczu*, a konkretnie ten drugi:

Od rana na przemian pada i leje,

Zimno, wilgotno, z domu psa

*by nie wygonił, a cóż dopiero
samego siebie. Nie wyganiam
siebie samego z domu, siedzę
i udaję, że mnie nie ma.*

Styl tego wiersza nadal pozostawia sobie wiele do życzenia, jednakże w tym przypadku prezentuje on pewien określony tok myślowy i raduje brakiem rażących niedociągnięć formy, w efekcie czego, w kontraście do poprzednich tekstów, ten zyskał w moich oczach większą wartość, niż na to zasługuje. Zastanawiam się, czy było to celowym zabiegiem Autora, by na tle ogromnego zbioru czterdziestu dwóch wierszy chociaż kilka zrobiło pozytywne wrażenie. Jak na tomik poetycki, mnóstwo słów – bardzo mało poezji.

Jakkolwiek by się nie starać wyciągnąć więcej pozytywnego z tego zbioru, Autor za chwilę udaremni czytelnikowi te zamiary, serwując kolejną porcję chwytania się za głowę. Jedną z nich w przypadku moich subiektywnych odczuć okazał się wiersz *Nadzieja jest większa*.

*Moja nadzieja
jest większa
od mojej wiary.*

Lektura tego dzieła przyprawiła mnie o nie lada załamanie estetyczno-artystyczne, tym bardziej, że usiłowałem spojrzeć na tomik przychylnym okiem. Dwugłowa bestia okazała się być podwójnie przeraźliwa – z jednej strony przegadana i męcząca, z drugiej strony bezwzględnie oszalamiająca brakiem treści i frustrująco prowadząca donikąd.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

clockworklukis, dodano 06.06.2016 13:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.